Nr 172. Kraków 31 Lipca — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 30 Lipca.

Z kilku już stron potwierdza się, iż jak to podsuwała *Posener Zeitung* i *Zeidlers Correspondenz*, rząd pruski zamyśla ogłosić stan oblężenia w W. Księstwie Poznańskiem. Widocznem jednak jest, iż krok ten nie byłby spowodowany stosunkiem W. Księstwa do monarchii pruskiej, gdyż ani postępowanie ludności, ani ukryte lub jawne zamiary nie grożą oderwaniem W. Księstwa lub też agitacyą przeciw rządowi pruskiemu. I owszem, jedna myśl, jedno uczucie ożywia dziś tak Księstwo Poznańskie jak wszystkie prowincye polskie, a jest niem myśl walki na śmierć z Rosyą, najsroższym najniebespieczniejszym wrogiem narodowości polskiej. Rząd Narodowy tak swoim programem jak całem postępowaniem ściśle ograniczył walkę do prowincyj pod panowaniem moskiewskiem, a instynkt narodu przejął się tą myślą i ani chce ani usiłuje przekroczyć granić nakreślonych tym programem. Zapewne, że konwencya 8go lutego rozdrażniła umysły swoją krzyczącą niesprawiedliwością, lecz i ona nawet niezdołała popchnąć ludności W. Księstwa do nieprzyjaznych lub groźnych dla rządu pruskiego objawów. Usposobienie wewnętrzne W. Księstwa bynajmniej usprawiedliwić by niemogło ogłoszenia stanu wyjątkowego; przyczyny więc jego szukać by wypadało gdzieindziej. Znaleść by ją zaś zapewne można w wypadkach, które odgrywają się w pogranicznem Królestwie polskiem. Niezaprzeczenie, wszystkie prowincye polskie a więc i Księstwo Poznańskie, czują się solidarnie związane w nienawiści do Moskwy i w obowiązku niesienia pomocy braciom walczącym z najsroższym uciskiem. Jeżeli opinia publiczna w wszystkich prawie krajach, jeżeli nawet mocarstwa dyplomatyczną interwencyą wspierają niejako tę rozpaczliwą walkę, cóż dziwnego, iż Polacy usiłują Polakom przyjść w pomoc. Niemcy nie raz dały już dowód podobnej solidarności narodowej, niezważającej, bo nie mogącej zważać na polityczne granice państw. Pomimo wszelkiego uwzględnienia obowiązków międzynarodowych mogących wiązać państwa sąsiadujące z Rosyą, ograniczać się one winny na strzeżeniu granic, na równem obchodzeniu się tak z jedną jak z drugą stroną, nigdy jednak nie mogą wpływać na wewnętrzne stosunki państwa a wypełnianemi być mogą tylko w granicach praw zasadniczych państwa i bez naruszenia tychże; inaczej bowiem stosunki zewnętrzne wkraczałyby w dziedzinę rządów wewnętrznych i nadwerężały godność równie jak prawo rządzenia się u siebie wedle swej woli i swoich ustaw. Każde państwo ma więc prawo wymagać od sąsiada wykonywania obowiązków międzynarodowych tylko w granicach zasadniczych praw państwa. Tem mniej ma prawo żądać zaprowadzenia stanu wyjątkowego dla dogodzenia swemu własnemu interesowi. Tak więc ani stan wewnętrzny W. Ks. Poznańskiego, ani obowiązki międzynarodowe, nie nakazują, i nie uprawniają rządu pruskiego do ogłoszenia stanu oblężenia.

Cóż więc mogłoby go do tego zniewolić? Jasne i bynajmniej nie ukryte powody. Najpierw Prusy nieodstąpiły nigdy od myśli śgo sprzymierza, którego rdzeniem jest rozbiór Polski; następnie konieczna i miła im uprzejmość dla Rosyi, dalej znów chęć gnębienia ile razy sposobność się nadarzy, żywiołu polskiego groźnego dla Prus, chęć ujrzenia jak najprędszego upadku powstania polskiego, a więc komplikacyj wynikających z sprawy polskiej i zduszenia ich w samym zarodzie. Prusy, które oprócz Rosyi nie mają na tym świecie sprzymierzeńca, które straciły postępowaniem dwóch ostatnich lat podstawę, jaką mogły znaleść w Niemczech, muszą upatrywać jedyne zbawienie w odnowieniu śgo. przymierza, a więc wszelkiemi siłami opierać się europejskiemu a stanowczemu rozwiązaniu kwestyi polskiej. Dążą też one do tego widocznie, a jeżeli dziś chcą się zbliżyć do Austryi i Anglii, to nie w innym celu, jak odnowienia na najszerszej skali ś. przymierza przeciw Francyi, Polsce i wolności i oddania jak to wczoraj wykazaliśmy, największej przysługi Moskwie. Nareszcie ogłoszenie stanu oblężenia byłoby loicznym wynikiem tego pociągu wszelkiej władzy, która zdeptała wolność lub ją lekceważy do wyjątkowych, srogich a brutalnych środków.

Zresztą, Prusy nigdy nie ukrywały swych zamiarów, i do pewnego stopnia szczyciły się niemi. W sławnej rozmowie z p. Buchananem, p. Bismark szczerze wyznał, iż odradzał Carowi nawet owych pozornych reform. Bez względu na kłopoty, które mogły ztąd wyniknąć, Prusy zawarły konwencyę 8go lutego, nie lękając się ani opinii zachodu, ani utraty uroku liberalizmu i postępu i odmówiły przystąpienia do akcyi dyplomatycznej za Polską. Nareszcie jako loiczne następstwo tych wszystkich kroków, rząd pruski zgwałcił u siebie konstytucyę, zdeptał wolność i stanął na podstawie czystego absolutyzmu. Ogłoszenie więc stanu wyjątkowego w Księstwie, byłoby tylko naturalnem następstwem konwencyi 8go lutego i całego postępowania Prus. Prusy chcą zgnieść żywioł polski, niechcą przymierza z zachodem, chcą odnowienia św. przymierza, nie myślą porzucać sojuszu z Rosyą, a p. Bismark nie chce rządzić konstytucyjnie; naturalną więc rzeczą, iż stara się wszelkiemi sposobami dokuczyć i szkodę wyrządzić powstaniu polskiemu, Rosyi zaś oddawać małe jak wielkie przysługi, jest jego jedynem zadaniem. Dziś zaś szczególniej jego polityka zmierzać musi do prędkiego stłumienia powstania polskiego w myśl odpowiedzi ks. Gorczakowa. Niech dyplomacya sroży się w notach, byle p. Bismark i Rosya zgnębili powstanie, a wszystko pójdzie dobrze i ani mowy nie będzie o Polsce. Nie ma tu ani dwuznaczności, ani polityki dwulicowej. P. Bismark nie chce, aby Prusy uchodziły za liberalne, niedba o zachód, nienawidzi Polski; kocha szczerze Rosyą i tego się nie wstydzi; pomagać jej w zgnębieniu Polski i odwrócić od niej burzę, to jego zadanie, wypełnia je zaś jak może i umie w każdym razie bez ogródek. Dla czegożby więc nie miał użyć i owego środka stanu wyjątkowego w Księstwie, wcale nie nakazanego bezpośrednim interesem Prus, lub obowiązkami międzynarodowemi, lecz nakazanego służalstwem i przyjaźnią dla Moskwy, a pogardą dla zachodu, nienawiścią do Polski. Nie zadziwi więc nas ogłoszenie stanu wyjątkowego w Księstwie; dziwi nas, że jeszcze nie nastąpiło w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem a pod rządami p. Bismarka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 lipca.

Wszystkie domysły krążą około pytania: co zawierać będą noty trzech mocarstw? czy podobnie do fabiuszowej togi dadzą Rosyi do wyboru pokój lub wojnę? Nie będę się tutaj wdawał w przypuszczenia, jaki jest projekt francuzki, a jaki austryacki, albowiem według wiadomości, które mam powody uważać za pewne, ani jeden ani drugi nic nie rzuca nowego na sytuacyę światła, i nie tylko, że nie rozstrzyga kwestyi, ale jej nie rozświeca. Zdaje się, że drugi peryod rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej, tę samą zupełnie zachowa cechę co pierwszy.

Kogoż nie uderzyło w pierwszym peryodzie ostatniemi odpowiedziami księcia Gorczakowa zakończonym, owo jakby przymusowe tylko zbliżenie się ludzi do wypadków, wzbranianie się wzięcia ich w rękę i pokierowania niemi; owa przesadzona grzeczność i oględność w celu sprowadzenia nie zmiany, ale przywrócenia nadwerężonego niby *statu quo;* owe nareszcie wysilenia, aby rozwiązać wielką kwestyę jak najmniejszemi sposobikami — słowem owe pragnienie utrzymania pokoju i uniknienia wojny? Jakiż rezultat tych usiłowań? Widzieliśmy go wszyscy. Rosya wdanie się to mocarstw jakby z musu osądziła jak należało. Nie pytając czemu to czynią, czy jako ustępstwo dla opinii, którą ona lekceważy, czy jako zasłonę przed rewolucyą, której ona w notach zawsze wojnę wypowiada, wniosła, że skoro trzy mocarstwa wdają się niechętnie, to chętnie od wdania się odstąpią, gdy im stawi opór, do jakiego daje jej prawo stanowisko mocarstwa pierwszego rzędu. Grzeczność i oględność aż do ubliżenia swej godności posuniętą wzięła Rosya za słabość i obawę wojny. Odwoływanie się do *statu quo* z r. 1815 i owe sześć punktów kazały jej mniemać, że propozyę konferencyi mocarstw *podziałowych* zaspokoi wszystkie te nie śmiałe żądania i uniknie konferencyj europejskich. Co się zaś tyczy zawieszenia broni, miała niejako prawo uważać je za oryginalność angielską, skoro lord Russell oświadczał, że odmowa z jej strony nie pociągnie Anglii do kroków nieprzyjaznych, a dwie drugich mocarstw noty, zwłaszcza nota hr. Rechberga, zaledwie o rozejmie natrącała. Wobec tych niepewności, niejedności i obaw charakteryzujących wystąpienie trzech mocarstw w pierwszym peryodzie negocyacyj w sprawie naszej, jeżeli jeszcze postawimy roznamiętnienie ludu, do jakiego uciekał się rząd rosyjski nie mogąc siłami swemi przytłumić coraz bardziej szerzącego się powstania polskiego, odpowiedzi księcia Gorczakowa ukażą się bardzo naturalnym i przewidzianym wypadkiem. Niemniej atoli cechą tego pierwszego peryodu jest, że wypadki, do których, powtarzam, ludzie przystępują tylko z przymusu, wypadki te idą po nad niemi, lub obok nich, jak się podoba. *Facta volentes ducunt nolentes trahunt.*

Owoż tę samą cechę, jeżeli się nie mylę, zachowa i drugi peryód. Rozpoczną go noty trzech mocarstw, które w tej chwili są przedmiotem i słusznie największego zajęcia. Nie będą się wszelako różnić wiele co do treści od poprzednich — ale bardzo wiele co do tonu. Zawsze osią ich będzie podobno owych sześć punktów, które przypominają całkiem znane cztery punkta w kwestyi Wschodniej. Od nich rozpoczęły się negocyacye w 1853, na nich toczyły się i zerwały konferencye wiedeńskie w 1854, one znów wystąpiły i były podstawą konferencyj paryskich w 1856. Nie trzeba jednak zapominać, że mówiły one o nietykalności państwa otomańskiego, a nie wzmiankowały o zmianie terytoryum w Besarabii, że mówiły o neutralności Czarnego morza a nie o zniesieniu warowni sebastopolskich i zniszczeniu floty czarnomorskiej, itd. Żądanie konferencyj wystąpi z natury rzeczy wybitniej po odepchnięciu tak energicznem w nocie z 19go b. m. propozycyi wskrzeszenia śgo przymierza na tle sprawy polskiej. Nakoniec i zawieszenie broni znajdzie formę wyraźniejszą, albowiem ton odpowiedzi rosyjskich zmusi trzy mocarstwa do większego nacisku. Rosya znów jeżeli nie mogła uwzględnić grzeczności i wahania się, tem mniej będzie mogła uczynić zadość żądaniom tym samym, ale silniej wyrażonym. Tak więc chociaż dyplomacya cofa się jeszcze od wzięcia sprawy polskiej w rękę, chociaż krąży ciągle około traktatu, który jej ani nie rozstrzyga ani nie kończy—samą naturą rzeczy zmuszoną się widzi, coraz energiczniej i głębiej sięgać do jądra kwestyi, i pomimo najszerszych usiłowań rozwiązania jej pokojowo, wzmaga się w całej Europie przekonanie, że sprawa ta wojną jedynie da się zakończyć.

I zaprawdę, wypadki ludzi do niej *ciągną*. Jak najłagodniejsze noty wywołały odpowiedzi, które już nie pozwalają mocarstwom dalej w tym samym tonie negocyować. Ustępstw czynić trzy mocarstwa nie mogą, Rosya oświadczyła, iż także czynić ich nie może, przez wzgląd na sam lud rosyjski. Patryotyzm jego jest znany: skoro słodkich przedstawień znieść nie mógł, jakżeby zniósł żądania nieco ostro postawione? Lud rosyjski mamy nadzieję, zmusi trzy mocarstwa, jeżeli na to interes ich własny, godność wielkich państw, a wreszcie i głos opinii powszechnej nie wystarczy, aby wzięły tę sprawę w rękę. Mniejsza o to, czy idzie o sześć punktów, skoro żądanie ich prowadzi do kroków, które jak już wywołały nieporozumienie, tak coraz dalej naturalnym, koniecznym idąc trybem, wywołać muszą zerwanie stosunków dyplomatycznych, i w końcu sprowadzić stan taki, którego ostatnim wyrazem wojna być musi.

Przeczucie takiego końca jest dość powszechne. Giełdy są niesłychanie drażliwe. Oczekują ogłoszenia wysłanych not, od nich bowiem zależeć będzie nie ostateczny wypadek, ale prędsze lub późniejsze zerwanie stosunków, do którego zdaje się pomimowolnie dążyć dyplomacya, zaręczając ciągle, że ma zaufanie utrzymania pokoju.

Wiedeń 29 lipca.

—*r*. Według doniesień z Werony, odbywać się tam mają w wysokich kołach militarnych narady mające na względzie zmniejszenie armii IIéj zostającej pod dowództwem feldcajgmajstrą Benedeka. Pozyskana przez to zmniejszenie część armii, którąby w każdéj chwili można rozporządzić, mogłaby w razie pewnych ewentualności czynną być na polu bliżéj was położonem. Jest mniemanie, że owe ewentualności w przypuszczeniu, że stosunki i nowe stypulacye zabezpieczą pokój nad rzeką Mincio, wciągnąć będzie można w zakres kombinacyi i na téj podstawie ułożyć projekt, któryby jak najsilniéj poparł stanowcze wdanie się w sprawę polską, a zarazem o ile tylko można, oszczędzałby wydatków. Jako przyszłego dowódzcę siły zbrojnéj, która może ma przeznaczenie wzmocnić galicyjską załogą, wymieniają jednego z najznakomitszych jenerałów armii IIéj.

Wczoraj wieczorem odjechał do Paryża kuryer z ważnemi depeszami, które gabinet tutejszy przesyła ks. Metternichowi.

Wiener Abendpost dziś powtórnie zaprzecza istnieniu projektu noty francuskiéj. Zdaje się, że ambasada francuska więcéj aniżeli potrzeba, bierze tę rzecz do serca, a uporczywie używając organu austryackiego rządu, chybia celu. Wiadomość, którą wam w poprzednim podałem liście, a którą o projekcie p. Drouyn de Lhuys zamieścił wczoraj także jeden z tutejszych znakomitych dzienników, jest przecież prawdziwą, pomimo zaprzeczenia półurzędowéj *Abendpost*.

Z nad Bugu 18 lipca.

Wielu korespondentów donosi wam o srogim ucisku, okropnych prześladowaniach i gwałtach jakich dopuszcza się rząd moskiewski, jego władze i wojsko na narodzie polskim i duchowieństwie katolickiem. Pełne są wszystkie dzienniki opisu niesłychanych bezprawi teraźniejszych moskiewskich, chociaż tysiące mordów i rabunków popełnianych dziś przez Moskali w Polsce niedochodzi do wiadomości powszechnej i wiele mógłbym jeszcze pod tym względem krwawych podać szczegółów. Lecz dzisiaj chce donieść o dawniejszym strasznym fakcie spełnionym przez Moskali, o którym były wprawdzie dawniej wieści niedokładne, lecz dopiero teraz otrzymano dokładną i zupełnie pewną wiadomość.

Tak jest, teraz dopiero otrzymujemy najpewniejsze doniesienie, iż z grona naszego duchowieństwa unickiego Bóg sobie wybrał męczenników, którzy obok Japońskich godnie stanąć mogą, doniesienie, iż kilkudziesięciu najznakomitszych księży unickich wywiezionych z prowincyj Polsce Zabranych za czasów srogiego prześladowania Unii przez cara Mikołaja do monasteru Sołowiewskiego nad Białem morzem i tam skazanych do posług mnichom syzmatyckim, zamordowali ciż popi w czasie wojny wschodniej, w chwili, gdy im groził atak angielski.

Podczas niszczenia Unii na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez cara Mikołaja najsroższemi środkami i strasznem prześladowaniem, którego tylko cząstka jest znaną Europie i przeciwko któremu nikt wówczas niewystąpił skutecznie w obronie męczonego duchowieństwa i prześladowanych okrutnie unitów, — najznakomitsi kapłani uniccy, prałaci kapituł, opaci, kanonicy, doktorowie i profesorowie teologii, którzy na syzmę przejść nie chcieli, wywiezieni zostali w głąb Rosyi, do wielkiego monasteru syzmatyckiego Sołowiewskiego nad Białem morzem położonego, blisko Archangielu i tam zamknięci. Było ich tam około czterdziestu.

Oddani na pastwę mnichom syzmatyckim, z pod wszelkiego prawa wyjęci, do najniższych posług w klasztorze użyci, w okropnej nędzy i prześladowaniach, opłakane pędzili życie.

W czasie wojny wschodniej parę statków angielskich pojawiło się, jak wiadomo, na Białem morzu i bombardowało Sołowiewski monaster. Mnichy przysposabiali się do obrony, by niedopuścić wylądowania Anglikom i zajęcia monasteru. W chwili tych przygotowań radzili między sobą, co uczynić z więźniami kapłami unickiemi w klasztorze trzymanymi? Jeżeli — mówili popi — Anglicy klasztór zdobędą i srodze prześladowanych księży unickich uwolnią, natenczas rozniesie się po Europie wiadomość o strasznym ucisku i niszczeniu religii katolickiej w Rosyi. Krótką więc powzięli radę: Zatrzeć ślady zbrodni dopełniając ją morderstwem. Uchwalono natychmiast potopić wszystkich przywiązawszy im kamienie do szyi. I uchwałę wykonano niezwłocznie! Tak skończyli ci męczennicy!

Śmierć ich męczeńska była długo pokryta zasłoną tajemnicy. Teraz dopiero po ośmiu latach zbieg okoliczności posłużył, że ta zbrodnia moskiewska na jaw wyszła, i doszła do nas pewna o niej wiadomość, którą pośpieszamy podać.

Warszawa 26 lipca.

Wiadomości w tym liście zawarte nie są już nowe, nie straciły przecież ważności, tem więcej, że o potyczkach tu opisywanych bardzo niedokładne dotąd były wiadomości.

Pułkownik Romotowski dowodzący w Augustowskiem, w obszernym raporcie do Rządu Narodowego, opisał działanie swoje od 27go czerwca do dnia 7go lipca włącznie; raport ten streszczony, jest następujący:

Oddział przeszedłszy most w Hańczy, z rozkazu puł. Romotowskiego zrobiony, tudzież kanał augustowski pod Mikaszówką, stanął w lesie nad małą rzeczką pod wsią Gruszkami na noc dnia 27 czerwca. Tejże nocy dano znać, że przybyli Moskale do wsi Mikaszówki w sile 4 kompanie pie-

Część literacko-artystyczna.

SPRAWOZDANIE DOROCZNE

z postępu zdrojowisk krajowych.

(Dokończenie)

9. Krynica. JPan Dr. Zieleniewski lekarz rządowy u zdrojów przerzeczonych, podał, że do Krynicy przybyło rodzin 613.

Liczba osób w kuracyi będących wynosi	778.
Mężczyzn było	194.
Kobiet	584.
Dzieci	103.

Liczba gości zwiedzających zakład nie dla kuracyi 225.

W Krynicy głównie zauważano niedostatek krwi w 298 wypadkach, katarowe cierpienia żołądka i przewodu kiszkowego (116) choroby rozmaite macicy, krwotoki z tejże, i zbytnią czułość nerwów.

Wydano kąpieli wannowych	18,052.
Bezpłatnie dla ubogich	400.
Natryskowych ciepłych	546.
Dziecięcych	447.
Siedzeniowych	3,598.

Borowinowych, natrysków rzecznych, i okładów borowinowych ilość nie mała, razem 23,519. Sprzedano flaszek wody krynickiej 39,467. W Krynicy budynek nowy na kąpiele rzeczne, faliste i spadowe już wystawiony i do użytku oddany; zakupiono łąki borowinowe i dokonano chemiczny rozbiór borowiny, jak niemniej źródeł w Słotwinie; założono nowe plantacye — przybyło domów mieszkalnych: budynków murowanych rządowych dwa, prywatnych cztery, między niemi dom pana Seiferta o 34 pokojach.

Pożądanem byłoby jak najspieszniejsze wybudowanie nowych łazienek, i zmiana jazdy pocztowej; a jakkolwiek Krynica w przeciągu czterech lat znacznych doznała polepszeń, to jednak pożądane są: większa liczba mieszkań, zaopatrzenie ich w należyte i wygodne umeblowanie, wybór stołu i odpowiedniejsze przyrządzenie kąpieli borowinowych.

10. Latoszyn. Używało kuracyi zdrojowej osób 45; z tych mężczyzn 18, kobiet 20, dzieci 7. JPan Dr. Machalski z Dębicy udzielał podczas pory kąpielowej gościom tamże bawiącym pomocy lekarskiej; rozdano kąpieli 1500; wody tutejszej sprzedano trzydzieści beczek; w zeszłym roku przybyło mieszkań cztery. W. Pan Morski właściciel zakładu zaprowadzić zamyśla owczarnią dla wytworzenia żętycy co dla chorych, którym stosunki nie pozwalają udać się w dalekie górskie okolice, będzie bardzo dogodnem.

11. Majdan średni. JPan Antoni Iwanicki rządca zakładu zdrojowego, następujący przesłał wykaz: Przybyło rodzin 39, składających się z osób 108; rozdano kąpieli 1331, dla biednych rozdano i wywieziono kąpieli razem 566, a zatem razem 1897.

Przybywający goście byli z obwodów sąsiednich, jako to: ze Stanisławowskiego, Kołomyjskiego i Czernowieckiego. Wody powyższe okazały się zbawiennemi w skrofułach, w goścu (rheumatismus) w dnie (arthritis) i w różnych chorobach skórnych długotrwałych.

Zakład przerzeczony dotychczas nie posiada lekarza stałego.

12. Solec. Lekarzem stałym u zdrojów jest JPan Dr. Hasmann ze Stopnicy.

Przybyło rodzin 233.

Właściwych gości zdrojowych było 367. Mężczyzn było 134, kobiet 153, dzieci 80.

Widziano pomyślne skutki z użycia wody soleckiej w reumatyzmach, w chorobie dnawej, w porażeniach, w chorobach skórnych długotrwałych, w próchnieniu kości.

Wydano kąpieli zwyczajnych		8,097
„ „	małych	2,005
	Razem	10,102

Rozesłano wody w butelkach do Warszawy i innych miast Królestwa Polskiego razem 1300 flaszek. Mułu sprzedano beczek 18, zużyto wód lekarskich krajowych i postronnych flaszek 1787.

Co do ulepszeń w zakładzie poczynionych, nadmienić wypada, że nie tylko znacznie powiększono zbiornik, lecz, że dano nową oprawę, a nad cembrzyną dano podłogę, a na tej podstawie wybudowano salę ozdobną i wygodną pokrytą dachem blaszanym, dla przechadzki gości w czasie słoty przeznaczoną, nadto sprawiono wanny obszerniejsze i wygodniejsze.

13. Swoszowice. Stałym lekarzem tamecznym jest JPan Dr Lech, z którego sprawozdania następujące szczegóły podajemy:

Przybyło rodzin 76, składających się z 130 osób właściwych gości leczących się było 81, z tych było mężczyzn 51, kobiet 39, dzieci 9. Ośm rodzin było więcej aniżeli w roku zeszłym. Przeważnie szukano pomocy w reumatyzmie w chorobie dnawej, w szkrofułach, lubo i rozmaite choroby nerwowe, jak niemniej i porażenia zawdzięczają tym dzielnym kąpielom nie jedno uleczenie.

Kąpieli wydano 7000, a zatem o 1000 więcej jak w roku zeszłym. Wody słonej spotrzebowano wiader pięć, kąpiele mułowe wprowadzono, wystawiono dwa domy. W Swoszowicach żywność jest jedna z najgorszych, wszyscy się na nią użalają, mniemamy atoli, że łatwo byłoby usunąć tę niedogodność, zwłaszcza, że w bliskości Krakowa łatwiej się można ułożyć z restauratorem jakim.

Drogę z Podgórza do Swoszowic prowadzącą trzeba miejscami ponaprawiać, bo jest znacznie nadpsuta.

13. Szczawnica. Stałym lekarzem u zdrojów tamecznych jest przez wysoki Rząd zamianowany JPan Dr. Trembecki. Tenże w sprawozdaniu swem nadesłanem podaje że: Rodzin przybyło 538, składających się z osób 1195. Właściwych gości zdrojowych było 884, z tych było mężczyzn 427, kobiet 393, dzieci 64.

Wody szczawnickiej z rozmaitych źródeł sprzedano flaszek 150,000.

Co do zmian i ulepszeń podaje szanowny Sprawozdawca, że właściciel W. Pan Szalaj wystawił łazienki, że przedłużono znacznie chodnik w parku, że przybyło mieszkań gdyż jeden dom duży piętrowy o 10 pokojach, a drugi o 18 pokojach już wykończony. Do najpilniejszych potrzeb zakładu szczawnickiego, należy założenie dobrej o ile można zrównanej drogi z doliny do zakładu górnego, tudzież utrzymywanie koni, osłów i wózków do przeprowadzenia słabych chorych nie mogących pieszo odbyć uciążliwej drogi do zakładu na stromej górze położonego, sala a przynajmniej przyrząd do wziewań, (zaopatrzenie zakładu pulweryzatorem (rozbryzgaczem) w nowszych czasach w chorobach gardła, krtani i t. d. bardzo używanym) i staranie o lepszą żywność dla chorych, także do bardzo pożądanych przedmiotów należy.

14. Truskawiec. JPan Dr. Geistlener jest lekarzem rządowym stałym u wód przerzeczonych.

Do Truskawca przybyło na kuracyą gości 783. Szkrofuły, reumatyzm, choroba dnawa, porażenia, nabrzękłość rozmaitych trzewów są choroby, które w Truskawcu znalazły nadzwyczajną pomoc.

Ziemię borowinową również zaczęto tu używać— a okazała się ona bardzo skuteczną w osłabieniu krwi, które niedokrewnością mianujemy.

Kąpieli spotrzebowano 18,410.

Następujące polepszenia zaszły: Stanął zajazd piętrowy, pięknie zbudowany mieszczący 20 pokoi mieszkalnych, przybyły dwa domy prywatne, i t. d.; pożądanem byłoby założenie księgozbioru ku użytkowi i uprzyjemnieniu pobytu gości kąpielowych, sprawienie zegara wieżowego, i ażeby codziennie odchodził szybkowóz z miasteczka Drohobyczy oddalonego o milę do Truskowca.

Naszem zdaniem wyrabianie ługów w tym zakładzie byłoby potrzebne, co przy wielkiej zamożności składników stałych tej wody, bardzo by było łatwe — nadto rozbiór chemiczny boroniny jest nieodzowny.

15. Żegestów. JPan Dr Gogojewicz lekarz u zdrojów żegestowskich udzielił nam następujących szczegółów:

Rodzin bawiło 85, składających się z osób 430, leczyło się osób 170.

Ilość tegoroczna przewyższa przeszłoroczną o

choty i 60 jazdy, inne zaś 2 kompanie nocowały w Kodziach o 2 mile. Pozycya obozu zdawała się dowódzcy dobrą do stoczenia walki; rozstawił zatem z drugiej strony za rzeczką od Mikaszówki, połączone swoje oddziały dla przyjęcia takowej. O 2 godz. z rana, Moskale zaatakowali. O w pół do pierwszej już wszystko było w szyku bojowym. Prawem skrzydłem (złożonem z oddziałów Suzina, Hłaski i 26 ludzi Kołyski przybyłego z Litwy), dowodził Liczbiński, środek broniony był przez oddział pułkownika Wawra pod jego dowództwem, lewe skrzydło powierzone było Brandtowi. Moskwa uderzyła na środek, ale karabinierzy nasi odparli ich z za rzeczki gęstym ogniem, gdyż ci pokazali się na 40 kroków z drugiej strony rzeczki. Nieprzyjaciel przerażony tak niespodzianym ogniem, zaczął cofać się, zostawiając trupów na placu boju. Nasi przeszli rzeczkę w bród i prędko postępowali za nimi. Lecz nieprzyjaciel wzmocniony dwiema kompaniami nadeszłemi z Kodzi, zdwoił ogień i chciał rozdzielić nasze wojsko. Wtedy waleczny dowódzca Brandt, silnem natarciem na prawe skrzydło nieprzyjaciela, zmusił go do cofnięcia się w lewo. Oddziały Liczbińskiego na prawem skrzydle, dzielnie Moskali powitały z boku i tym sposobem nieprzyjaciel wyparty został na pola pod wieś Gruszki, gdzie się skrył i osadził pomiędzy domami. Atakować ich tam dowódzca nie widział stósownem, bo choć mógłby był wyprzeć nieprzyjaciela z wioski, to zwycięstwo takie mogłoby go wiele kosztować i zmienić zupełnie położenie oddziału. W tej walce, tak strzelcy jak i kosynierzy dobrze się pokazali; oficerowie, podoficerowie i żołnierze, dopełnili swych obowiązków. Moskale w zabitych i rannych stracili przeszło 100 ludzi.

Po tej potyczce, oddział udał się ku Kraśnemu i stanął wieczorem po całodziennym marszu w ustępie lasu zwanym *Kozi Rynek*. O godzinie 3éj rano, zaraz po wysłaniu rannych, dało się słyszeć kilka strzałów. Wysłany podjazd w pół godziny powrócił i doniósł, że spostrzegł już moskiewską jazdę uszykowaną w małych krzaczkach przy drodze do Kraśnego. Cały oddział nasz już był sformowany do wyjścia i gotowy do zajęcia pozycyi; ale nieprzyjaciel tak silnie natarł, że żołnierz nasz zeledwie miał czas rozwinąć się w bardzo gęstym lesie, atakowany rzęsistem ogniem. Choć silnie natarci, nieznając przez jakie siły, tylko ze strzałów sądzić można było że były znaczne, karabinierzy nasi rzucili się naprzód i dzielnie wrogom odpowiedzieli, ale miejscowość nie pozwoliła rozwinąć się. Tymczasem wielu żołnierzy podejściem przestraszonych zaczęła się cofać. Wyjście było w ogromne ostępy, pokryte jodłami i innem drzewem, lecz oddziały nasze musiały przebywać parowy i bagna. Jazda nasza, można powiedzieć cudownie, chociaż z wielką trudnością te parowy przebyła i konie ocaliła. W różne miejsca oddziały udały się i dopiero nazajutrz zebrały się. Jak się później dowiedziano, obóz pułkow. Wawra atakowany był przez 8 kompanij piechoty i 300 jazdy moskiewskiej, które przybyły śpiesznym nocnym marszem do Sztabina, Kurzyńca i Mikaszówki. W tem nieszczęśliwem spotkaniu niewielką ponieśliśmy stratę, bo 14 nam zabito: w tej liczbie Kazimierza Wasilewskiego, Staszewskiego Władysława i Bronisława Suszyckiego. Ranni wzięci do niewoli: waleczny Stanisław Orechwa, który w drodze życie zakończył; jako też Wojtaszkiewicz ochotnik, który w każdej bitwie szedł z obrazem Matki Boskiej na kule nieprzyjacielskie. Zabrany i wieziony do Suwałk zakończył życie w bliskości Studziennicznej, gdzie został pogrzebany. Piękne było życie tego człowieka, z wyższem wykształceniem, poświęcał się jako nauczyciel dla włościan, propagował moralność i miłość Ojczyzny, życie prowadził jak anachoreta, posiłkiem jego był tylko kawałek chleba i woda; urodził się w Gostyńskiem.

Zebrawszy oddziały, pułkownik Wawer sformował je i uporządkował na nowo, i pociągnął ze swemi oddziałami koło Tobolewa, w kierunku między Głębokim brodem a Serwetkami. Zostawiwszy następnie inne z nim połączone oddziały w Augustowskiem, pułkownik Wawer udał się w strony Łomżyńskie. Drugiego lipca stanął w lasach Sztabińskich, dalej kierując się ku Wiżnie, aby przebyć Narew, przeszedł Nette i kanały spokojnie i dopiero 4go lipca koło wsi Woźna przy przejściu Łeku, spostrzegli go moskiewskie objeszczyki. Chcąc prędko dostać się do przeprawy pod Wizną, tak aby Moskwa w Łomży o nim się niedowiedziała i nieprzeszkodziła, — wsadził sfatygowane marszami wojsko na 200 przeszło wozów i 5go lipca maszerując szybko i zmieniając podwody, wieczorem przybył do Radziwiłłowa.

Już przy schyłku dnia, prawie przy wyjściu, objeszczycy i kozacy nadjechali, ale po kilku wystrzałach do nich na rynku, uciekli, zostawiwszy na placu parę janczarek i konia zabitego. Oddziały nasze poszły dalej ku Wiżnie. Koło północy, kozacy od Chilin zaczęli strzelać zdaleka, tak że strzały nie dochodziły, pomimo to tylnia straż nasza, poodsyławszy wozy na boki, zaczęła się mieć na ostrożności. Około 3 godziny zrana d. 6 lipca, trzy sotnie kozaków i objeszczyków zaczęły żwawiej nacierać na otwartych polach między wsiami Siebórczynem i Szymborami, o wiorst 3 od Narwi. Strzelcy nasi dobrze im odpowiedzieli, ale kosynierzy zaczęli się rozsypywać. Strzelanina trwała 3 godziny. Należało lękać się piechoty rosyjskiej, któraby mogła zupełnie przeszkodzić przejściu Narwi, gdzie promy były pozatapiane. Żandarmerya nasza jednak przygotowała przejście po tratwach. Dowódzca przyśpieszył przejście przez rzekę, podczas gdy się strzelcy z Moskalami ucierali. W potyczce tej zabity został waleczny major Liczbiński dowódzca oddziału po Suzinie. W ogóle znajduje się 27 zabitych i 18 rannych. W liczbie zabitych jest jeden Moskal, który służył w naszem wojsku; część naszych rozsypała się. Pod ogniem nieprzyjaciela wojsko nasze w porządku przeszło Narew, zabiwszy Moskalom 80 ludzi. Oddziałek jazdy przy oddziale pułkownika Wawra będący, złożony z 48 koni, po odwrocie z pod Koziego Rynku i po przedarciu się przez bagna, z niewypowiedzianą trudnością pod dowództwem majora Reklewskiego, przeprawił się następnie inną drogą za Narew, w najlepszym stanie złączył się z resztą oddziału. Prócz wyżej z nazwiska wymienionych, polegli jeszcze w tych potyczkach: Ewelina Maksymilian i Pietraszewski Maciej. Ranni nasi odsyłani z Koziego Rynku zostali zabrani przez Moskwę, a mianowicie Sztukowski, Łapiński, Ejsmunt, Wiszniewski, w ogóle 17.

Z dalszych działań pułk. Wawra wiadomo, że brał udział w znacznej i krwawej potyczce pod Dąbrową i Komorowem w Pułtuskiem 14go t. m.

Posyłam wam jeszcze odpisy kilku raportów do Rządu Narodowego. Raport Naczelnika sił zbroj. powiatu Mławskiego, Kuszaby: „W dniu 3 lipca o god. 9 rano, oddział wynoszący 94 ludzi uzbrojonych w broń palną: w sztućce z bagnetami w ilości 64 (reszta dubeltówki i pojedynki) i 40 bezbronnych, gdyż dopiero szli na stanowisko, gdzie im broń daną być miała, jako świeżo przybyli do oddziału pod dowództwem Ignacego Zambrzyckiego, zaatakowany został pod Cieszkami w powiecie Mławskim, w lasku małym o 2 wiorsty odległym od wielkiego lasu, naprzód przez kilkudziesięciu kozaków i objeszczyków. Nasi odpierali atak przez parę godzin, strzelając z lasku. Po dwóch godzinach walki, Moskalom nadeszła z Zielunia pomoc: 250 objeszczyków i rota piechoty. Garstka więc naszych miała przeciwko sobie przeszło 400 Moskali. Chcąc dostać się do wielkiego lasu, nasi opuszczają stanowisko w olszynie pod ogniem nieprzyjacielskim w największym porządku przechodzą pole 2 wiorsty szerokie, odstrzeliwając się ciągle, Gdy weszli do wielkiego lasu, Moskale obawiali się iść za nimi. W poprzednim boju i w czasie przejścia naszych poległo 15, rannych kilkunastu, z których dwóch zabrali Moskale. Moskali padło 40.“

Drugi raport tegoż naczelnika Kuszaby:

„W dniu 6 lipca o godzinie 6 wieczorem pod Kuczborgiem, 3 mile odległym od Mławy, część oddziału wynosząca 65 ludzi, uzbrojona częścią w sztućce z bagnetami, częścią w dubeltówki i pojedynki pod dowództwem Ignacego Zambrzyskiego, zrobiła zasadzkę na objeszczyków w liczbie 100, prowadzących wozy z sianem z Mostowa do Zielunia. Rozstawieni blisko drogi w lesie na wzgórzu, nasi mogliby najświetniejsze odnieść korzyści, gdyby nie psy, które wypuszczone przez objeszczyków, szczekaniem na pikietę zdradziły oddział i ostrzegły objeszczyków. Zatrzymawszy się w pewnej odległości od naszych i kryjąc się za wozami z sianem, wiele strzałów naszych udaremnili. Strzelanina trwała blisko trzy godziny; z naszych kilku jest rannych, z objeszczyków zaś 7 zabitych, 9 rannych.“

Trzeci raport tegoż naczelnika Kuszaby:

„W dniu 12 lipca r. b. powziąwszy wiadomość, iż w mieście Kuczborgu, dwie roty piechoty, pół sotni kozaków i pewna ilość objeszczyków, zajęci gotowaniem obiadu; szybkim marszem zbliżyłem się z lasów do nieprzyjaciela. Oddział mój złożony był z 500 piechoty i 60 konnicy, ludzi świeżo zebranych i nigdy jeszcze nie byłych w boju. Miałem więc zamiar, żołnierzy naszych nagłym napadem na nieprzygotowanego nieprzyjaciela, zachęcić, dać mu pierwszy chrzest ognia; zachęciwszy ich kilku słowy, uderzyłem natarczywie na wroga, tak że w pierwszej chwili zachwiali się Moskale. Lecz uporządkowawszy się, rozpoczęli ogień rotowy. Po krótkiej walce wszczął się pomiędzy młodym moim żołnierzem nieporządek i trudno mi już go było zniewolić, do powtórnego natarcia. Nieprzyjaciel zaś widząc dość liczny oddział, nie wyszedł z miasta i zaprzestał palby. Myśmy zajęli stanowisko w przyległych lasach. Straty nasze w tej utarczce wynoszą do dwudziestu zabitych i 12 rannych. O stratach moskali szczegółowej nie mam wiadomości, wnosić jednak mogę, iż równą mojej ponieśli stratę.“

Aresztowani zostali świeżo przez moskali w Stanisławowskim powiecie: Szymborski rewizor z Jadowa, Józef Wiśniewski właściciel z Barchowa, Piotrowski rządca dóbr, Młocki właściciel, Sieroszewski właściciel, Godlewski rządca dóbr, X. Jakób Wojda z Postolisk, X. Kaczorowski z Sulejowa.

Moskwa czuje brak oficerów i dla tego przed ukończeniem jeszcze nauk, wysyła do armii na oficerów kadetów. Tych świeżych oficerów mnóstwo jest w Warszawie. Spędzają oni czas po kawiarniach i uczą się służby wojskowej przy szubienicach, przy dozorze więźniów, w służbie policyjnej. Rząd moskiewski pochlebia wszelkiemi sposobami wojsku. Pozwala im rabować i łupić; oficerowie biorą więcej niż podwójny żołd, a żołnierze po złotemu dziennie. Medale, ordery, awanse, hojnie są rozdawane. Rzeczy zrabowane nie tylko w walce na poległych ale w pochodzie na podróżnych lub po dworach, zatrzymują oficerowie i żołnierze i grabieżą bogacą się. Rozwalnia to subordynacyą. W Kielcach za niesubordynacyę musieli Moskale dwóch żołnierzy rozstrzelać.

O wojnie z mocarstwami europejskiemi mówią już głośno w armii rosyjskiej i obawiają się jej, gdyż znają dobrze obecną bezsilność Rosyi i jej kłopotliwe położenie.

Policya moskiewska ma tu następującą listę osób przeznaczonych do aresztowania: Baranowski Aleksander, Nowakowski Karol, Rysiński Julian, Zborowski Karol, Iwaszkiewicz Bolesław, Iwaszkiewicz Zygmunt, Powiatowski Bolesław, Klukowski Feliks, Wyszyński Wiktor, Baranowski Jan, Juściński Alfons, Broniewski Maksymilian, Żychowski Henryk, Kazimierz Roch Szklarek, Tumanow Sergiusz, Korobin Paweł, Henychowski Edmund, Gadomski Karol, Wrześniowski Edwin, Żelazowski Adam, Jarocki Erazm, Suski Feliks, Komornicki (ostatni trzej studenci uniwersytetu), Rasinowski Tadeusz, Szucki Klemens, Piasecki Karol, Grzybowski Konstanty, Krygier Teofil, Kubicki Andrzej, Kicki Wincenty, Mroziński, Biernacki Władysław, Gutmann Feliks, Lewicki Stanisław, Szajner Karol, Kacperowicz Wojciech, Łaszczeński Ludwik, Wodzisławski Mosiek, Rdzanowski Franciszek, Poznański Stanisław, Rakowski Jan, Goldwart Henryk, Kobański Józef, Krzywkowski Jan, Krajewski Piotr, Stetyński Stanisław, Stokowski Roman, Białosielski, Woźniakowski Michał, Kolckowski Józef, Kraszewski Jan, Zaleski Jan, Strongiewicz Szymon, Lewkowski Michał, Janicki Sylwester, Sestkiewicz Wacław, Koskowski Franciszek, Jezierski Edward, Zarzycki Julian, Karpiński Jan, Naziembło Józef, Bajer Kazimierz.

Pożyczka narodowa o której pisały dzienniki zagraniczne, a wreszcie rosyjski *Dziennik Powszechny*, grożąc sądem wojennym osobom biorącym w niej udział, dotąd nie była w waszym dzienniku wspominaną i słusznie; bo jeżeli Rząd Narodowy rzeczywiście zamierzył zaciągnąć pożyczkę, to wówczas o niej pisać należy, gdy ją Rząd publicznie ogłosi. Ponieważ zaś dotąd podobne ogłoszenie nie nastąpiło, sądzimy więc, że wiadomości podane przez dzienniki zagraniczne są przedwczesne. Budżet jakoby Rządu Narodowego ogłoszony w dziennikach niemieckich, jest równie mylny; nie ma w nim ani jednej cyfry rzeczywistej.

Wyszedł 2gi numer półurzędowego dziennika *Niepodległość*. Zawiera on artykuł rozumowany o odpowiedzi rosyjskiej na noty trzech mocarstw *) a w dziale urzędowym dwa dekreta, o których już pisałem, a potem oświadczenie rządowe o kompetencyi komitetów zagranicą; dalej ogłoszenie, że Rząd Narodowy swoim głównym ajentem dyplomatycznym mianował obywatela księcia Władysława Czartoryskiego. Nie powtarzam tu pomienionych, ważnych ogłoszeń, bo je zapewno podacie w przedruku. Rubryka, „Wiadomości z placu boju,“ mówi o potyczkach dawniejszych, już opisanych w waszym dzienniku, dalej umieszczony jest znany waszym czytelnikom raport pułkownika Edmunda (przez pomyłkę wydrukowano Edwarda) Rożyckiego. Rubryka, „wiadomości bieżących,“ zawiera wiele ciekawych faktów, z których jeden opisujący szlachetne postąpienie naczelnika wojskowego Pini z Kaczmarskim skazanym na powieszenie, jest rzeczywiście „pięknym dowodem, że młodzi nasi wojownicy, wstępują w ślady swych ojców, którzy za równo odznaczali się i nieustraszonem męztwem i wspaniałością rycerską, i że tam tylko używają smutnej ostateczności karania śmiercią, gdzie tego konieczna wymaga potrzeba.“ W rubryce wiadomości zagranicznych, podany jest piękny adres rzemieślników paryzkich do Cesarza Napoleona, adres zapewne już dawno w dzienniku waszym zamieszczony.

W tej chwili nadeszła wiadomość, że pod Piątkiem, miasteczkiem w Łęczyckiem, starli się Polacy z oddziałem moskiewskim, a major w Skierniewicach otrzymał depeszę wzywającą go, aby szedł na pomoc atakowanym moskalom. Posłał on dwie roty, lecz już zapóźno przybyły.

*) Artykuł ten dobrze napisany, nic jednak w sobie nowego nie zawiera. P. R. Cz.

JCMość postanowieniem z 26go lipca, nadał c. k. radzcy rządowemu i dyrektorowi policyi we Lwowie Antoniemu Hammerowi, w uznaniu jego odznaczających się usług, krzyż żelaznej korony trzeciej klasy, z uwolnieniem od opłaty.

JCMość postanowieniem z 26go lipca zamianował radzcę nadwornego przy sądzie najwyższym, Józefa Mochnackiego prezesem sądu lwowskiego a wice-prezesowi tegoż samego sądu baronowi Drowi Karolowi Pohlbergowi, nadał bezpłatnie tytuł i charakter radzcy nadwornego.

Wiedeń 29 lipca. Donieśliśmy przed kilku dniami w depeszy telegraficznej z Wiednia o nocie francuzkiej, przesłanej gabinetowi wiedeńskiemu jako projekt do dalszej akcyi dyplomatycznej w sprawie polskiej. Nocie tej zaprzeczyła półurzędowa *Wiener Abendpost* i dla tego nie podaliśmy bliższej jej treści, chociaż mieliśmy list z Wiednia, w którym nam ją podawano. Tymczasem list wiedeński w wczorajszym *Czasie* umieszczony, tudzież *Presse* w artykule wstępnym obstają pomimo owego półurzędowego zaprzeczenia przy tem, że gabinet francuzki udzielił wiedeńskiemu wspomnianego projektu, a zaprzeczenie półurzędowe raczej do formy, w której projekt zakomunikowano aniżeli do treści się odnosi. Nadmieniliśmy o tem w wczorajszym politycznym przeglądzie *Czasu*. Gabinety porozumiewały się zapomocą telegrafu. Tą drogą przedłożył p. Drouin de Lhuys rzeczony projekt noty; mogła więc *Wiener Abendpost* twierdzić, że noty — rozumie się w zwykłej formie i zwyczajną drogą — nie przysłano. Dziś zamieszczamy treść owego projektu więcej szczegółową, aniżeli była w naszej telegraficznej wiedeńskiej depeszy przed kilku dniami podanej; treść jak ją przysłał w liście korespondent nasz wiedeński *(r)*, a która prawie dosłownie zgadza się z tem, co *Presse* z 28go b. m. podała w artykule wstępnym.

Rzeczony projekt p. Druin de Lhuys zaczyna od żywej skargi na płytkość i niedostateczność wszystkich odpowiedzi, które tak mało odpowiadają powadze poprzednich przedstawień trzech mocarstw. Przedewszystkiem usiłuje nota francuska sprowadzić do rzetelnej wartości insynuacye ks. Gorczakowa, jakoby ruch polski tylko był dziełem rewolucyjnej propagandy, która pod opieką zagranicy działając, w Paryżu ma swe główne ognisko. „Od Papieża do Sultana, są słowa projektu p. Drouin de Lhuys, od Portugalii do Szwecyi, wszystkie narody, wszystkie ich reprezentacye, wszystkie stronnictwa i ich organa podniosły głos za sprawą polską. Czyż uchwały parlamentów angielskiego, austryackiego, portugalskiego, hiszpańskiego, francuskiego, szwedzkiego, a nawet pruskiego, czyż wreszcie wspólne kroki dworów wiedeńskiego, paryskiego i londyńskiego są dziełem rewolucyjnej propagandy? Czyż powstanie, któremu armia carska w ciągu sześciu miesięcy podołać nie może, jest dziełem małego stronnictwa, względem którego masy zachowały się biernie a lud wiejski nawet nieprzyjaźnie wystąpił?“ Co do propozycyi konferencyi, którą ks. Gorczaków w odpowiedziach swych odrzuca na podstawie wykładu ścieśniającego prawa mocarstw z traktatu wiedeńskiego płynące, projekt noty francuskiej przypomina mu dosłowny tekst traktatu w którym wyraźnie powiedziano, że „ten ogólny akt obejmować powinien wszystkie postanowienia większej wagi i stałego interesu, i że do tego aktu, jako istotne części całości umów kongresu dołączone być mają traktaty, konwencye, oświadczenia, uregulowania i inne szczegółowe dokumenta odnoszące się do obecnego traktatu.“ Do tego propozycya konferencyi wyszła przecież od samej Rosyi; albowiem jak wiadomo, oświadczył baron Brunów w imieniu swego rządu przy wręczeniu pierwszej rosyjskiej odpowiedzi, że rząd rosyjski byłby gotów przyjąć rokowania na podstawie i w granicach traktatów z r. 1815.

Co się wreszcie tyczy żądania zawieszenia broni, które ks. Gorczaków wprost odrzucił, p. Drouin de Lhuys przypomina mu radę, którą sam ks. Gorczaków dawał gabinetowi austryackiemu w marcu 1859 przed wybuchem wojny włoskiej. Naówczas Rosya nalegała na rząd austryacki aby przystał na kongres; a gdy Austrya postawiła warunek rozbrojenia się, ks. Gorczaków przyznał w wyraźnych słowach słuszność temu żądaniu. Potem wyłożeniu rzeczy ujętem w formę bardzo ostrą, projekt francuski powtarza w końcu pierwotne żądania, oświadczając, że trzy mocarstwa noty w mowie będącej nie uważają jeszcze za ultimatum, jednak nie myślą już zapuszczać się w dalsze teoretyczne rozprawy; przeciwnie oczekują ścisłej, na samą rzecz ograniczającej się odpowiedzi.

Na zaprzeczenie *Wiener Abendpost*, jakoby „do tej chwili poseł francuski nie przedłożył żadnego projektu identycznej noty do gabinetu rosyjskiego wysłać się mającej“, odpowiada dzisiejsza *Presse* w tych słowach w artykule wstępnym:

„Istnieje nie tylko francuski projekt noty identycznej, ale również austryacki i angielski, a w tej chwili wszystkie te trzy projekta znajdują się w rękach trzech ministrów: hr. Rechberga, p. Drouyn de Lhuys i lorda Russella. Z tych trzech projektów podany przez nas projekt francuski w głównej treści — gdyż nie mamy pretensyi, żebyśmy więcej nad myśl główną byli podali—doznał, jak się zdaje w Wiedniu i Londynie znacznych zmian, tak, że gabinet tuileryjski najbardziej życzyłby sobie, aby uważano ów projekt tak, jak gdyby go wcale nie było. To poniekąd tłumaczy niezadowolenie z tego, że nieco z treści owego projektu, który upadł, przeszło do wiadomości publicznej i dla tego kazano oświadczyć, że takiego projektu do Wiednia nie posłano. Zresztą i *Mémorial Diplomatique*, organ, który przez swe stosunki z gabinetami austryackim i francuskim może być dobrze poinformowanym, oświadcza w swym najnowszym numerze, że będący w mowie projekt noty francuskiej, rzeczywiście wysłany był do Wiednia d. 22 b. m.

O dalszych układach względem odpowiedzi, która ma być posłana do Petersburga, pisze paryski korespondent *Presse*: Wiarogodnem zdaje mi się tylko to, że po niejakiem wahaniu się, postanowiono w Paryżu oprzeć ową odpowiedź na projekcie austryackim, który razem z depeszą austryacką z 19go b. m. nadszedł; zwłaszcza, że w gabinecie londyńskim, gdzie projekt austryacki zaraz z początku z upodobaniem przyjęto, nad francuskim projektem bardzo znaczne poczyniono uwagi. Projekt austryacki, pomimo, że występuje bardzo energicznie, a może nawet wskazuje na europejską gwarancyą, opierać się ma ściśle o linię sześciu punktów i obstaje za koniecznością konferencyi, któraby się zebrała na podstawie traktatu wiedeńskiego. Po za te granice Austrya prawdopodobnie nie pójdzie, a jeśli rzeczywiście przyjdzie do skutku nota ściśle identyczna, to mocarstwa zachodnie zdecydowaćby się musiały na ruch zwrotny. Zresztą mogą to uczynić przypuściwszy, że powstanie polskie będzie w stanie utrzymać się do przyszłej wiosny.

W końcu donosi *Presse* o rokowaniach na wypadek akcyi wojennej, które to doniesienie zgadza się zupełnie z wiadomością zawartą w wczorajszym liście naszego wiedeńskiego korespondenta.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* pisze co następuje: „W tutejszych i zagranicznych dziennikach kilkakrotnie wskazywano na usiłowania, które nibyto robić miał rząd pruski, aby odwieść Austryę od wspólnej z mocarstwami zachodniemi akcyi w sprawie polskiej. Doniesienia te nazwać możemy bezzasadnemi i oświadczyć wyraźnie, że rząd pruski w wspomnianym kierunku żadnych nierobił kroków u cesarskiego rządu.

Ten sam organ pisze jeszcze prócz tego: „Dalej możemy wbrew powtórnemu nieupoważnionemu twierdzeniu jednego z tutejszych dzienników stwierdzić w sposób jak najbardziej stanowczy, że po nadejściu rosyjskiej odpowiedzi do gabinetu wiedeńskiego, paryzkiego i londyńskiego wprawdzie nastąpiła między temi ostatniemi wymiana myśli, ale żaden z wymienionych gabinetów nie przesyłał innym w sprawie tej udział mającym projektu noty identycznej.“

Co do tego zaprzeczenia odsyłamy czytelników do powyżej umieszczonego listu naszego wiedeńskiego korespondenta, który pomimo tego powtórnego zaprzeczenia obstaje przy prawdziwości rzeczonego projektu.

Wiener Ztg donosi, że JCMość wyjechał 28go b. m. do Regensburga.

JCMość najwyższem postanowieniem z 23 lipca nadał dożywotniemu członkowi Izby panów Rady państwa i zw. publ. profesorowi przy uniwersytecie wiedeńskim Drowi Franciszkowi Miklosiczowi, w uznaniu jego znakomitych zasług około umiejętności, krzyż kawalerski św. Leopolda, z uwolnieniem od opłaty.

Do wiadomości o wydziałach Izby poselskiej, które podczas obecnych feryj zajmować się mają szczegółowemi pracami, o czem już w wczorajszym wspomnieliśmy numerze, dodajemy jeszcze jako uzupełnienie, że obecnie ukonstytuowało się 7 wydziałów, a mianowicie: wydział finansowy; wydział zajmujący się wnioskiem Stamma względem zbadania koncesyj służących za podstawę przedsiębiorstwom kolei żelaznych i żeglugi parowej; wydział do sprawdzenia sprawozdania komisyi nadzorującej długi publiczne; wydział do wypracowania projektu do ustawy o upadłościach; wydział do projektu ustawy o osiedlaniu się; wydział zajmujący się kwestyą zniesienia politycznego pozwolenia na małżeństwo; wreszcie wydział mający wypracować projekt do ustawy względem uregulowania prawa stowarzyszeń i zgromadzania się.

Wydział zajmujący się projektem do ustawy o osiedlaniu, odbył się jak *Botschafter* donosi, posiedzenie pod przewodnictwem barona Doblhoffa d. 24go b. m., i uchwalił na wniosek Dra. Bergera wybrać referenta, któryby zajął się zbadaniem i wypracowaniem ustawy, którąby potem przedłożył wydziałowi. Dra Bergera wybrano referentem.

---

32 a zaprzeszłoroczną o 59 osób właściwych gości leczących się.

Mężczyzn było 86, kobiet 70, dzieci obojga płci do lat 10-ciu 40.

Niedokrewność z całym swym orszakiem zboczeń następowych, i choroby piersiowe rozmaitego rodzaju dostarczały nie małego zastępu gości zdrojowisku żegestowskiemu.

Kąpieli udzielono . . . . .5420.
„ siedzeniowych . . . . 800.

Wody lekarskiej sprzedano 16,800 flaszek. Do nowych nabytków roku upłynionego należy: zaprowadzenie narządu do ogrzewania wody do picia przy źródle i rozszerzenie plantacyj.

Do głównych życzeń należy, ażeby prócz starannego dozoru nad całym zakładem, uskuteczniono przedewszystkiem powtórny rozbiór chemiczny wszystkich źródeł żegestowskich, tudzież stosowniejsze napełnianie flaszek do przesyłki przeznaczonych.

16. *Bardyów.* JPan Dr Wolan lekarz u zdrojów bardyjowskich, przesłał komisyi balneologicznej krakowskiej sprawozdanie z pory kąpielnej upłynionej, a chociaż Bardyów nie należy do krajowych zdrojowisk, to jednak kom. baln. z wdzięcznością przyjmuje do wiadomości sprawozdanie szanownego Dra Wolana, albowiem komisya przy zawiązaniu się swem zaprosiła również lekarzy zdrojowych z pobliskich stolic sąsiednich do współudziału w pracy, do której pan Dr Wolan ochoczo z wszelką gotowością przystąpił.

Z tej też pracy niektóre szczegóły przytoczymy, zwłaszcza, że nasza publiczność bliski Bardyów w celu kuracyi licznie zwiedzać zwykła.

Zakład przerzeczony od roku 1856 z dawnego zapomnienia wydobywać się począł, wiadomo bowiem, że Bardyów dawnemi czasy słynął ze swej skuteczności i obok Pyrmontu pierwsze zajmował miejsce, później poszedł znów w zapomnienie, od roku zaś 1856 stopniowo z każdym rokiem ilość osób zwiedzających to zdrojowisko wzrastała i tak

w roku 1856	było osób	leczących	się	186.
„ 1857	„	„	„	285.
„ 1858	„	„	„	465.
„ 1859	„	„	„	479.
„ 1860	„	„	„	630.
„ 1861	„	„	„	488.
„ 1862	„	„	„	765.

w ostatnim roku było z Węgier rodzin 143, z prowincyj polskich 138.

W r. 1862 kąpiel wydano 8172.

Niedokrewność (anaemia) i cały orszak przypadłości tejże towarzyszący, nieżyt żołądka i kiszek, jak niemniej wrzód okrągły i przeszywający żołądka, jak niemniej rozmaite wady części płciowych, stanowiły przeważną część chorób tutaj zauważanych, jakkolwiek i rozmaite choroby nerwów, jak niemniej i choroby skórne długotrwałe, z korzyścią i ulgą tutaj były leczone, z chorób skórnych wrzody ocieklinowe, łuszcz, wyprysk i świerzbiączka, liszaj, potnica, łupież łuszczat z wielkiem powodzeniem traktowano. Szanowny autor również w chorobie płucnej grużlicą zwanej z użycia wody bardyowskiej widywał znaczne polepszenie.

W celu uwidocznienia coraz większego ruchu w naszych zdrojowiskach i wzmagającej się wziętości tychże, służy tablica mieszcząca w sobie tylko te zdrojowiska, które tak tego, jakoteż i zeszłego roku nadesłały swoje sprawozdania.

I tak było osób	w r. 1861	do 1862
w Busku	684	1011.
w Ciechocinku	634	885.
w Druskienikach	1123	1020.
w Iwoniczu	520	800.
w Krynicy	974	778.
w Swoszowicach	111	130.
w Szczawnicy	767	1195.
w Żegestowie	326	430.
Razem osób	5139	6249.

A zatem w tych samych zdrojowiskach bawiło w ogóle tego roku więcej o 1110 osób.

Co do kąpiel wydanych	w r. 1861	i w r. 1862
w Busku	23,970	34,500
„ Ciechocinku	18,931	26,316
„ Druskienikach	25,384	24,310
„ Iwoniczu	8,700	11,500
„ Krynicy	17,840	23,519
„ Swoszowicach	6,000	7,000
„ Szczawnicy	572	500
„ Żegestowie	5,081	6,200
Razem	106,478	133,865

A zatem w roku 1862 wydano więcej kąpieli o 27,387, aniżeli roku zeszłego.

Co się tyczy przesyłki wód lekarskich, następująca objaśnia tablica:

		w roku 1861	i w r. 1862
w Busku	butelek	4650	4500
w Ciechocinku	„	—	—
w Druskienikach	„	—	—
w Iwoniczu	„	29,100	34,200
w Swoszowicach	„	—	—
w Szczawnicy	„	97,754	150,000
w Żegestowie	„	20,480	16,800
Razem butelek		151,984	205,500

Poczet lekarzy u zdrojów praktykujących, jest następujący:

w Birsztanach, panowie Drowie Renier, Korewa i St. Wikszemski.

w Busku p. Dr Dymnicki.

w Ciechocinku naczelnym lekarzem p. Ignatowski, 2gim p. Gawroński.

w Druskienikach Dr Pilecki.

w Jaszczurowie niema stałego lekarza, udziela pomocy lekarskiej p. Dr Stanko.

w Iwoniczu Dr Moszczański.

w Korsowie nie ma stałego lekarza, p. Dr Rieger z Brodów udziela rady lekarskiej.

w Krościenku nie ma stałego lekarza, p. Dr Trembecki lekarz rządowy u zdrojów w Szczawnicy podczas pory kąpielowej, dojeżdża do Krościenka i chorym udziela rad.

w Krynicy p. Dr Zieleniewski, jest lekarzem rządowym u zdrojów tamecznych.

w Latoszynie nie ma lekarza stałego p. Dr Machalski z Dębicy, udziela pomocy lekarskiej.

w Majdanie nie ma stałego lekarza.

w Solcu p. Dr Hasman ze Stopnicy.

w Swoszowicach p. Dr Lech.

w Szczawnicy p. Dr Trembecki, jest rządowym lekarzem u zdrojów tamecznych.

w Truskawcu p. Dr Gaistlener, jest lekarzem rządowym

w Żegestowie p. Dr Gogojewicz, jest lekarzem stałym.

w Bardyowie p. Dr Wolan, jest lekarzem stałym.

Tak imponująca cyfra ogólna z jednej strony zastępu gości zdrojowych, z drugiej zaś rozsprzedanych flaszek wody mineralnej, stanowi niezbity dowód, że lekarze praktykę wykonywający przekonali się dowodnie, iż szczodra przyroda użyczyła nam drogocennych darów, że w łonie naszego ukochanego kraju spoczywają skarby, które na wierzch wydobyte korzystnie wyzyskiwać się dają, że lekarze u zdrojów bacznem i doświadczonem okiem codziennie przypatrując się zbawiennym skutkom jakiemi się nasze zdrojowiska w niedolach cielesnych odznaczają, umiejętnie spostrzeżenia swoje bez szumnych i zbytnich przechwałek w pismach ogłaszają, że nareszcie publiczność polegając na światłej i bezstronnej rachubie światłych i znakomitych w kraju mężów, z otuchą ucieka się do swojskich wód, by korzystać z darów Opatrzności i leczyć niemoce.

Gdy więc wszystkie czynniki w tym względzie głos stanowczy mające, jakby chórem jednomyślny wydają sąd, skuteczność zdrojów krajowych musi być istotna, doświadczeniem stwierdzoną, słusznie zatem rokować można naszym zdrojom pomyślną przyszłość, której im z całego serca życzymy!

Z Komisyi Balneologicznej Krakowskiej.

Kraków d. 8 czerwca 1863 r.

Prof. Dr *Dietl.*

Dr Rechbauer wniósł, ażeby nie wdawać się w obrady nad rpojektem do wyż wspomnianej ustawy, dokąd uchwalone na sejmach krajowych ustawy gminne nie otrzymają cesarskiej sankcyi. Dr. Rechbauer uzasadniał swój wniosek zwłoką, jakiej doznało ze strony rządu załatwienie tak ważnych uchwał sejmów krajowych co do organizacyi gminy, tudzież ścisłym związkiem, jaki zachodzi między ustawą gminną a ustawą o osiedlaniu się. Wniosek Rechbauera odrzucono.

Ten sam *Botschafter* donosi, że rząd zamyśla przedłożyć Radzie państwa ustawę względem prawa stowarzyszenia i zgromadzenia się. Projekt do tej ustawy wypracowują w ministeryum stanu, a po zebraniu się Izby ma być wniesiony na porządek dzienny, Izba zaś zapewne przydzieli go wydziałowi już zajmującemu się tym samym przedmiotem. Rząd życzy sobie, ażeby ten wydział projekt rządowy wziął za podstawę swych obrad.

Gen. Korrespondenz zaprzecza doniesieniom w dziennikach węgierskich najpierw podanym, jakoby posłowie, którzy nie weszli do sejmu siedmiogrodzkiego, jakoteż niektórzy wolą monarszą na sejm rzeczony powołani, narodowości węgierskiej i seklerskiej przygotowywali memorandum albo przedstawienie, które postanowili doręczyć J. C. Mości przez deputacyę złożoną z biskupa Haynalda, barona Franciszka Kemenego i hr. Emeryka Miko. *Gen. Korrespondenz* dowiaduje się z pewnego źródła, że doniesienie powyższe nie jest prawdziwem i jak się zdaje, ztąd powstało, że biskup Haynald, bar. Franciszek Kemény i hr. Emeryk Miko prosili o posłuchanie u. J. C. Mości celem usprawiedliwienia się ze swego postępowania ze względu na sejm siedmiogrodzki. Otóż według *Gen. Korrespondenz* J. C. Mość miał na to pozwolić, aby tajni radzcy bar. Franciszek Kemény i hr. Emeryk Miko każdy z osobna przedstawili na posłuchaniu z d. 31 b. m. swe osobiste prośby.

Królestwo Polskie.

W dalszym szeregu srogich ukazów, którym Europa wiary dać niechce, chociaż ogłaszane są jawnie w dziennikach rządowych rosyjskich, wydał Murawiew nowe „zalecenie“ datowane 18go lipca, a ogłoszone w *Kuryerze Wileńskim* z 23go lipca. Ukaz ten wyjaśniający jeszcze, iż kontrybucyę 10procentową nałożył prokonsul moskiewski rozkazem „zatwierdzonym“ przez cara na wszystkich obywateli „polskiego pochodzenia“, rozszerza granicę samowolności dla władz podrzędnych moskiewskich pozwalając im arbitralnie zmniejszać lub zwiększać wyżej 10% jak zechcą owę sumę kontrybucyjną. Nadto kontrybucyę tę rozciąga i do obywateli Rosyan, którzy są połączeni związkami pokrewieństwa z Polakami. Ukaz ten będący dobrem także objaśnieniem do postępowania moskiewskiego w Polsce, brzmi jak następuje w urzędowem tłómaczeniu:

„*Zalecenie naczelnika kraju naczelnikom gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej z d. 6 (18) lipca 1863 r.*

„W najwyżej zatwierdzonej 8 (20) upłynionego czerwca ustawie o ściągnieniu 10% poboru z nieruchomych szlacheckich majątków, znajdujących się w kraju powierzonym mojemu zarządowi, powiedziano, że pobór ten powinien być wyegzekwowany ze wszystkich bez wyjątku nieruchomych majątków, należących do szlachty, na tej zasadzie że ponieważ naznaczony jest dla pokrycia tych ogromnych kosztów, które ponosi państwo dla stłumienia powstania i osłonienia spokojnych mieszkańców od gwałtu i znęcania się powstańców, a zatem nikt z obywateli nie może być od niego wyłączonym.

„Tymczasem, gdy 5 punktem wydanego przeze mnie rozporządzenia, zakomunikowanego w zaleceniu z dnia 13 (25) czerwca, nadane zostało naczelnikom gubernii prawo przedstawiać do mojej uwagi o ulżeniu tego poboru dla tych właścicieli nieruchomych majątków, którzy nietylko na słowach lecz i w samym czynie dowiedli swej przychylności prawnemu rządowi i wierności złożonej przez nich przysiędze, dla tego więc zalecam panu przedstawić mnie spisy obywateli urodzonych w Rosyi i prowincyach Nadbałtyckich, znajdujących się w powierzonej panu gubernii, którzy będąc znani z tego, że są godni zaufania, wedle całej słuszności nie powinni polegać całkowitemu 10% poborowi, na równi z obywatelami polskiego pochodzenia i z majątków których ten pobór może być zmniejszony do połowiczego rozmiaru to jest do 5%; obok tego zalecam panu włączyć w te spisy i tych obywateli Polaków, których pan uznasz, ze względu na wypróbowaną przychylność rządowi, za należących do tej kategoryi.

„Lecz jednocześnie z tem, uważam za konieczne zwrócić uwagę waszej Ekscellencyi i na tę okoliczność, że na nieszczęście znajdują się w tutejszym kraju obywatele, którzy przez słabość charakteru, z powodu ożenienia się z Polkami i związków pokrewieństwa z Polakami, słuchają wymagań partyi rewolucyjnej i jawnie lub tajemnie pomagają jej. Majątki takich osób nie mogą być wyłączone od opłaty 10% podatku.

„Co się zaś tyczy tych obywateli, którzy więcej od innych pomagają powstaniu i biorą w niem udział, to majątki tych ostatnich na zasadzie 3go punktu przytoczonej wyżej ustawy, podlegają obłożeniu zwiększonym poborem wyżej 10%, bacząc na stopień ich uczestnictwa w działaniach powstańczych, odbywających się obecnie w kraju, a zatem o tych wszystkich obywatelach proszę waszą Ekscellencyą przedstawić mnie dodatkowe spisy dla dalszych z mojej strony rozporządzeń, dołączywszy do nich i wasze zdanie, w jakim stopniu, pan mniemasz, należy powiększyć pobór z ich majątków, oprócz ustanowionej już 10% opłaty według rozkładki. (podp.) Jenerał piechoty, *Murawiew II.*“

— Rząd Narodowy wydał rozporządzenie 17go lipca, iż „zważywszy, że Rząd Narodowy jest dzisiaj jedynym prawnym właścicielem wszystkich dóbr skarbowych bez względu jakim prawem rząd moskiewski do posiadania ich przyszedł; zważywszy nadto, że rząd moskiewski roztrwonił wielką liczbę lasów i dóbr narodowych wynagradzając niemi usługi ludzi na szkodę kraju działających; postanowił: Wszelkie lasy i dobra narodowe przez najazd moskiewski darowane jako majoraty urzędnikom cywilnym i wojkowym, powracają do własności narodowej. Administratorowie, dzierżawcy, oraz pełnomocnicy donataryuszów, obowiązani są od dnia dzisiejszego wszelkie dochody z tychże dóbr i lasów pobierane, wnosić do najbliższych kas narodowych; przepis powyższy stosuje się także do propinatorów, szynkarzy, młynarzy itd. w tychże dobrach. Posiadacze osad włościańskich czynszowych w dobrach, o których mowa, jako pełni właściciele posiadanych gruntów zgodnie z dekretem Rządu Narodowego z 22go stycznia, wolni są od opłaty czynszów. Dekret niniejszy nie przesądza w niczem praw pojedynczych właścicieli, którzy przez najazd konfiskatą skarani zostali; co do takowych, orzekną przyszłe rozporządzenia Rządu Narodowego, o sposobie wynagrodzenia niesprawiedliwości.“

Inne rozporządzenie z Wydziału spraw wewnętrznych Rządu Narodowego z 20go lipca stanowi: „Otrzymawszy wiadomość, że zachodzą spory między dziedzicami dóbr a dzierżawcami tychże, we względzie kto ma ponosić straty wynikłe przez zniesienie okupów i czynszów włościańskich nakazane dekretem z dnia 22go stycznia r. b. Wydział ogłasza, że każdy dziedzic, któryby z rat dzierżawnych, nie potrącił dzierżawcy zniesionych okupów i czynszów włościańskich od dnia 22 stycznia r. b. jako nie posłuszny dekretowi z dnia 22 stycznia r b. oddany będzie pod sąd trybunału rewolucyjnego, a wyrok nań zapadły ogłoszony w pismach publicznych.“

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w d. 25 b. m., zażądał lord Clanricarde udzielenia Izbie raportów, które otrzymał rząd Jéj K. Mości od swych ajentów dyplomatycznych lub konsularnych w Europie, o okrucieństwach popełnianych przez Rosyan lub Polaków od 1go maja r. b. i oświadcza, iż pragnie wiedzieć, czy rząd Jéj K. Mości ma powód spodziewania się, że wojna domowa, która obecnie sroży się w Polsce, dalej toczyć się będzie według prawideł przyjętych w krajach cywilizowanych. Mówca długo Izbę zajmuje faktami zarzucanemi jen. Murawiewowi i powiada, iż obowiązkiem jest Anglii, Francyi i Austryi nalegać, aby wojna w Polsce inaczéj nadal była prowadzoną lub oświadczyć, że w niéj pośredniczyć będą.

Lord Russell. W odpowiedzi na interpelacyę szlach. mego przyjaciela wyznam, iż udzielanie parlamentowi a tem samem światu raportów, jakie nasi ajenci dyplomatyczni za granicą od czasu do czasu przesyłają, uważam jako nie narękę dla nich. Bywają pewne wyjaśnienia, którychby trudno ajentom naszym było otrzymać, gdyby przypuszczano naprzód, że objawione będą w obec Europy. Bywają pewne wypadki, w których nie można uważać na to, i rząd obowiązany jest złożyć w biórze parlamentu depesze otrzymane od ajentów dyplomatycznych, lecz sądzę, że w obecnym wypadku nic nas nie zmusza, aby odstąpić od ogólnego prawidła.

Fakta, które nam nasi ajenci dyplomatyczni donoszą, mogą rzekomo nie być dokładne. I tak co lord Napier, będący daleko od teatru powstania, mówi o tem powstaniu, czerpie albo od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych lub z *Journal de St. Petersbourg*, który każdy może czytać. Z drugiéj strony konsul Jéj K. Mości w Warszawie zawiadamia nas z kolei od czasu do czasu o tem co się dzieje w różnych stronach Polski, lecz i te doniesienia jeszcze mogą być zastrzegane, gdyż odnoszą się do wypadków, które nie dzieją się w najbliższem sąsiedztwie Warszawy, lecz w bardzo odległych stronach kraju.

Byłoby więc niemiłem nietylko dla rządu Jéj K. Mości któryby w następstwie był narażonym na to, iżby mniéj odbierał doniesień i doniesień mniéj godnych wiary, lecz również i dla parlamentu samego, któryby się po ścisłem zbadaniu mógł przekonać, że udzielone mu doniesienia nie są ściśle dokładne.

Szlach. mój przyjaciel mówił mi o aktach jen. Murawiewa, odnoszących się do proklamacyi ogłoszonéj w dziennikach, która jak mniemam, całkiem jest prawdziwą. Gdy lord Napier zapytał ks. Gorczakowa, odpowiedział tenże, iż prawdą jest, iż kary pieniężne były nakładane, że płacono 110 czy 120 rs. i że następstwem tego było, iż ustała moda noszenia żałoby jako oznaki patryotycznéj i manifestacyi politycznéj.

Szlach. mój przyjaciel rzekł również, że niepowinniśmy byli rozpoczynać negocyacyj, nie będąc pewnymi otrzymania czego żądamy. Nie chcę wszczynać sporu z szlach. moim przyjacielem w téj kwestyi, lecz powiem tylko, że zdania nasze różnią się pod tym względem.

Mniemam, że nieraz dobrze jest czynić przedstawienia rządom pod względem ich postępowania, chociażby się nie miało z góry powziętego zamiaru posuwania sporu aż do wojny. Winienem teraz zwrócić uwagę na widocznie i niewątpliwie mylne tłómaczenie tego co powiedziałem dawniéj. Zdaje się, iż p. Horsman złożył oświadczenie tak jawnie przeciwne temu co rzekłem, iż winienem baczność panów na to skierować.

Oświadczył on, jakobym miał powiedzieć: „że „chociaż honor i interes Anglii mógłby tego wymagać, chociaż bezpieczeństwo Europy żądałoby „tego, Anglia w żadnym razie nie dobędzie oręża „za Polskę“.

Otóż panowie! oświadczenie to jest tak nierozsądne, iż niepodobna abym je uczynił. Proszę o pozwolenie zwrócenia uwagi panów na charakter moich wyrazów. Rzekłem, że tam gdzie honor i niepodległość Anglii są w grze, nie może mieć miejsca obliczanie następstw; winniście bronić honoru waszego, jakiekolwiek byłyby następstwa (słuchajcie) lecz gdy kwestya jest kwestyą ogólną ludzkości, równowagi mocarstw i opiera się na pewnym traktacie, wtedy obowiązkiem jest rządu zanim przedsięweźmie środki, badać jaki jest cel do którego się dąży, czy ma środki po temu lub czy jest prawdopodobieństwo osiągnięcia go. Nie była wtedy mowa ani o honorze kraju, ani o jego niepodległości, ani o jego bezpieczeństwie. Chodziło o to, aby zbadać czy jest prawdopodobnem dopięcie zamierzonego celu i czy cel ten jest dobrze określony.

Niepowtarzając powodów na jakich opierałem moje dowodzenie, przekonany jestem, że nie bez słuszności rzekłem, iż nie należy się plątać w wojnę, nie mając określonego celu i widocznych środków do osiągnięcia go.

Tenże sam mówca przypisał mi jeszcze następne słowa: „Jeżeli Polska otrzyma swą niepodległość, będzie to nietylko bez życzliwości Anglii, lecz wbrew jéj zdaniu i chęci.“

Szan. członek opozycyi zasiadający w téj Izbie tłómaczył również mowę moją w sposób mniéj więcéj podobny; lecz oświadczyć winienem, że nie jest to słuszne ocenienie moich wyrazów. Wyraziłem w innem kole przed jakimś czasem opinię moją co do niepodległości Polski i nadzieję, że prędzéj czy późniéj niepodległość ta przywróconą będzie.

Występowałem tylko przeciw niepodległości, któraby przywróciło obce mocarstwo— Francya, Anglia lub Austrya, gdyż niepodległość ta mogłaby się stać żywiołem zamieszek w Europie. Zdaje mi się że jest to nietylko słuszny argument, lecz że niezawodnie przyszłoby do tego.

Gdyby Polska była zdolną sama swą niepodległość ustalić, stałaby się żywiołem porządku i niepodległości w Europie, lecz gdyby mocarstwa obce miały ustalić niepodległość w Polsce, któraby się niemogła sama przez się utrzymać; gdyby Polska narażoną była na walki i nieustanne zajścia z Rosyą, aby utrzymać swą niepodległość lub swe posiadłości; gdyby Francya i Anglia były ciągle zmuszane podpierać królestwo, które sztucznie utworzyły, królestwo takie byłoby źródłem nieporządku i bezładu.

Takie było rozumowanie moje, jasne jak mniemam i nie sądzę, aby je w ogóle potępiono.

Co do obecnego stanu kwestyi polskiej, wiadomo, że rząd Jej K. Mości otrzymał od Rosyi bardzo ważną notę, która złożoną została w biórze Izby.

Jedyną częścią praktyczną tej noty jest zalecenie ze strony Rosyi, aby się Austrya porozumiała z Prusami i Rosyą i aby nastąpiła konferencya trzech mocarstw dla ułożenia szczegółów w przedmiocie sześciu punktów i że gdy ukończą swe prace i zadecydują pewne szczegóły i pewne środki, Anglia i Francya dostąpią korzyści, iż zawiadomione będą o rezultacie.

Oto jedyna propozycya praktyczna zawarta w owej nocie i z przyjemnością dodaję, że zaledwo wręczoną została rządowi austryackiemu, zgłosił się drogą telegraficzną do Petersburga, zawiadamiając, iż ją odrzuca. (oklaski).

Ambasador austryacki pokazał mi depeszę, w której Austrya wprost oświadcza, że bezwzględnie nie przyjmie udziału w takiej konferencyi.

Dodam tylko, że o ile dotąd noty wymienione wskazują, Francya, Austrya i Anglia zgadzają się zupełnie co do przyszłego postępowania i mam nadzieję, że zgoda ta nieustanie i dobrem skutkiem uwieńczoną będzie.

Nie mogę teraz bliższego dać wyjaśnienia kwestyi.

Lord Stratford de Redcliffe chwali liberalne postępowanie Austryi. Uważa on odpowiedź Rosyi jako pozbawioną zupełnie wszelkich względów, którebу spodziewać się kazały zadowalającego załatwienia.

Lord Ellenborough mówi, że depesza księcia Gorczakowa, kładzie kres wszelkim nadziejom, jakie opierać było można na akcyi dyplomatycznej. Co do dążności rewolucyjnych, na które użala się Rosya, mowca powiada, że Cesarz sam stał się największym rewolucyonistą w Europie w chwili gdy podburzył poddanych przeciw swym panom.

Lord Malmesbury ma nadzieję, że uczucia nie wezmą góry nad rozumem w kwestyi polskiej. Odpiera on wszelką myśl o wojnie. Wszelka wojna przedsięwzięta za Polskę przyniosłaby w następstwie według zdania mowcy, materyalne korzyści Francyi, jak tego dowiodły świeże wojny.

Lord Granville dowodzi, że rząd Jej K. Mści nie odstąpił w kwestyi polskiej, od zasady nieinterwencyi i powiada, że zgodnie z Austryą, Anglia dotąd nic innego nie chce jak polepszenia stanu Polaków.

Lord Clanricard cofa swój wniosek.

Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30go lipca. Fmpor. hr. Mensdorf Pouilly, Gubernator Galicyi, odjechał dziś przed południem do Lwowa.

— Słychać, że poseł krajowy ks. Adam Sapieha ma być uwolniony za kaucyą z powodu choroby i dozwolonem mu będzie przebywać w jednym z zakładów kąpielnych w głębi Austryi pod warunkiem nieopuszczenia tego miejsca. W d. 28 b. m. uwolniono we Lwowie za kaucyą hr. Seweryna Borkowskiego i księcia Wilhelma Radziwiłła.

— Ciekawy oglądaliśmy dokument administracyjno-skarbowy. Jest to palet egzekucyi naznaczonéj na wieś Węgrzynowice pod Krakowem do L. 1096 za niezapłacenie do kasy 1 centa należytości. Gmina obowiązaną była płacić egzekutorowi dziennie po 5 centów, aż do wykazania się z zaspokojonego długu podatkowego.

— Jutro w piątek dnia 31go lipca, Ś. Ignacego lojoli wyznawcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27 lipca. *Morning Post* ogłasza na dniu dzisiejszym następujący dokument:

Rząd Narodowy polski. Wydział spraw zagranicznych do księcia Władysława Czartoryskiego. — Warszawa 10 lipca.— Rząd Narodowy polski otrzymał pismo Twe Książę z d. 30 czerwca tyczące się zawieszenia broni. Jesteś niniejszem upoważniony do oświadczenia, iż Rząd Narodowy polski przyjmuje z wdzięcznością pośrednictwo mocarstw, i że przystaje na zawieszenie działań wojennych; ale konieczną jest rzeczą, aby zawieszenie broni nastąpiło we wszystkich prowincyach polskich, w których wybuchło powstanie i pod następującemi warunkami: 1) Rosyanie zatrzymają w posiadaniu swem kilka miejsc naznaczonych; 2) Wszystkie osoby aresztowane wypuszczone będą na wolność; wszyscy wygnańcy wrócą do Polski; 3) Komisya między-narodowa nieustająca, czuwać będzie nad wiernem wykonaniem tych warunków. Zechcesz Książę zawiadomić Rząd Narodowy o wszystkich zdarzeniach, któreby mogły wywołać specyalną dyskusyę nad zawieszeniem broni. Rząd Narodowy jest przekonany, że wymienione powyżej punkta niezbędnemi są we wszelkiej kombinacyi, któraby dalszemu rozlewowi krwi mogła przeszkodzić. Możesz Książę zapewnić państwa pośredniczące, że zobowiązania, któreby na tej podstawie były przyjęte, będą wiernie przez Polaków wykonane.

Londyn 27 lipca. *Morning Post* mniema, że Rosya dla tego dotąd nie ustąpiła jeszcze, iż nie wierzy w przymierze trzech mocarstw. Tenże dziennik odpowiadając na artykuł *Timesa* mówi: Czyż Cesarz Francuzów popycha nas naprzód? Czyż Francya wysila się, aby nas w wojnę pogrążyć? Nie. Przeciwnie, Napoleon III pragnie pokoju. *Morning Post* szydzi z gadaniny *Timesa* o zaborze granic Renu. Sądzi on, że kwestya wojny jest daleką i że nie będzie nawet podniesioną. Wreszcie zapewnia, że książę Gorczakow lepiej już jest usposobiony.

Londyn 29 lipca. Z Nowego Jorku donoszą 18go: Misya Stephena (wiceprezydent konfederacyi południowych krajów, który żądał od Lincolna wolnej przepustki, aby mógł przybyć do Washingtonu z propozycyami swojego rządu. *Red. Cz.*) tyczyła się kartelu w celu wymiany jeńców i prowadzenia wojny z łagodnością, jaka cechuje narody cywilizowane. Gabinet washingtoński nie rozbierał pytania pokoju. Niepokoje w Nowym Jorku zmniejszyły się; rząd wykonywa pobór rekruta drogą przymusową. Poddanie się Port Hudson potwierdza się. Lee idzie ku Richmondowi.

Londyn 29 lipca. Wiadomości z Vera Cruz z d. 9 czerwca donoszą: Forey ogłosił francuską ustawę drukową. Tryumwirat składają: Almonte, biskup Meksykański i jenerał Salas. Juarez ogłosił wszystkich za zdrajców kraju, którzy się przyłączyli do Foreya.

Messyna 28 lipca. W skutku nowych rozporządzeń wielka liczba wichrzycieli przybywa ze wszystkich prowincyj i stawa dobrowolnie do poboru.

Bukareszt 27 lipca. Książę Marceli Czartoryski przybył tutaj.

Konstantynopol 27 lipca. Nubar bej odjedzie we środę z poleceniem Porty w sprawie przekopu Suezkiego; sądzą, że odnosi się ono do zniesienia robocizny i wykupienia ziemi zabranej pod przekop. Parowiec austryacki „Kerka“ odpłynął przed trzema dniami do portu pirejskiego. Świeższe doniesienia mówią, że Dost Mohamed nie umarł, lecz zajął w posiadanie Herat.

Z teatru wojny w Polsce mamy dzisiaj bliższe wiadomości o potyczkach stoczonych w Łęczyckiem i Gostyńskiem od 22 do 26go t. m., o których podaliśmy tylko przed dwoma dniami ogólne doniesienie, przytaczając nadto depeszę moskiewskiego dowódcy, wzywającego pomocy od majora dowodzącego w Skierniewicach. Potyczki te stoczył oddział pułkownika Calliera, połączony z jazdą gostyńską Syrewicza. A mianowicie w dniu 22go t. m. pod wsią Dobrzelinem w okolicy miasteczka Piątku, uderzyli na te dwa oddziały Moskale, ale po krótkim ogniu z obu stron, bój się skończył z małą po obu stronach stratą. Podobną małą utarczkę stoczyły też oddziały nazajutrz 23go t. m. bliżej miasteczka Soboty. W d. 24tym t. m. inna większa kolumna moskiewska, z dwóch rot piechoty i sotni kozaków złożona, zastąpiła drogę obu oddziałom polskim pod wsią Walewice; lecz wprzód rabując dwór i piwnice, żołnierze moskiewscy tak się popili, że nie mogli się uszykować i na bezładny ich tłum uderzyli Polacy. Zwycięstwo odnieśli łatwo a prawie bez strat, gdy ze strony moskiewskiej było do 80 zabitych i rannych. Lecz zaraz nazajutrz d. 25go inne kolumny moskiewskie usiłowały otoczyć pod Różycami niedaleko Łowicza znużony oddział Calliera i Syrewicza; ale szczęściem oddział przerznął się i poszedł w dalsze strony.

W tych samych dniach miały także z Moskalami parę małych starć oddziały jen. Taczanowskieskiego, ale prócz ogólnej o tem wiadomości, nie mamy żadnych bliższych szczegółów.

O dawniejszych potyczkach powtarza wyżej korespondent nasz z Warszawy wyciągi z kilku raportów złożonych Rządowi Narodowemu. *Inwalid Ruski* z 23go t. m. zamieszcza znów telegraficzne moskiewskie biuletyny o potyczkach w Kongresówce, które już inny organ moskiewski *Dziennik Powszechny* podał był i o których wczoraj pisaliśmy. Lecz raporty te moskiewskie w *Inwalidzie* i w *Dzienniku* niezupełnie są z sobą zgodne: i tak raport w *Inwalidzie* o potyczce 16go lipca pod Załężem za Narwią przyznaje, że pułkownik Wałujew ciężko został raniony w głowę, jak to doniósł nasz korespondent, gdy raport w *Dzienniku Powszechnym* nic o tem nie wspomniał. Tenże *Inwalid* zamieszcza biuletyn telegraficzny z Wilna z dnia 22go lipca, o małem starciu Polaków z Moskalami pod Kozłową-Rudą, gdzie jest stacya kolei żelaznej petersburgskiej, lecz nie podaje dnia boju, kończy zaś, jak zwykle, zwycięztwem moskiewskiem.

Dzienniki rosyjskie i *Nord* ciągle głoszą szumnie o wielkich przygotowaniach Rosyi do wojny, gromadzeniu nowych wojsk, wznoszeniu nowych wzmocnień itd. I tak *Odeski Wiestnik* zamieszcza wiadomość z Charkowa, iż przez miasto to przechodzą ciągle pułki kozaków dońskich, śpieszące do Polski; *Nord* powtarza, że 15,000 ludzi pracuje dzień i noc nad wzmocnieniem fortyfikacyi Kronsztatu. Lecz wszystkiemi temi szumnemi doniesieniami o zbrojeniu się Rosyi, o gromadzeniu wielkich sił do wojny, nie zasłonią organa rosyjskie widocznej a faktycznej bezsilności caratu rosyjskiego i śmiertelnej obawy wojny z mocarstwami Zachodniemi, jaka przejmuje rząd moskiewski.

Rząd moskiewski spotężnił jeszcze ucisk w Polsce o ile mógł, po wręczeniu swej odpowiedzi trzem mocarstwom, w której każe im zdać los Polski na łaskawość moskiewską. Aresztowania odbywają się we wszystkich miastach i wsiach, cała zgraja różnego stopnia naczelników wojennych moskiewskich rabuje i aresztuje. Muchanow sroży się w Kaliskiem, więzi obywateli i uwięzionych katuje, a dowódzcy kolumn ruchomych moskiewskich przykładem i słowem usiłują włościan zachęcić do rabunku. Moskale mordują codziennie za wyrokami, a świeżo rozstrzelano śp. Chojnowskiego, który był wprzód podchorążym w rosyjskim parku pontonierów, za to, że opuścił akademię inżynieryi i w powiecie żytomirskim powstrzymał kilku włościan, którzy pod dowództwem ajenta moskiewskiego chcieli mordować spokojnych podróżnych. Nowy ukaz Murawiewa rozszerzającego rozmiar ogromnej kontrybucyi, jaką nałożył na właścicieli polskich na Litwie, podajemy wyżej, i z niego czytelnicy osądzą, na jaką stopę wykonywają tam władze moskiewskie grabież.

Zdaje się, że nic jeszcze nie masz pewnego pod względem miejsca zjazdu Cesarza Franciszka Józefa z królem pruskim, a może nawet i co do samego zjazdu, albowem codziennie inaczéj o tem głoszą. Dziś znów twierdzi *Gaz. krzyżowa*, że Cesarz w pierwszych dniach sierpnia spodziewany jest w Gastein, gdy tymczasem wczoraj jeszcze utrzymywano w Wiedniu, że podróż ta nie przyjdzie do skutku, lecz że król pruski wracając z Gastein wstąpi do Wiednia.

Rozporządzenie tyczące się zaprowadzenia stanu oblężenia w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, ma być tylko ewentualne, zastrzeżone na przypadek, gdyby się było powiodło Rosyi łącznie z Prusami i Austryą rozstrzygnąć sprawę polską a w tym razie wojska pruskie byłyby wkroczyły do Królestwa. Takie jest zdanie jednego z dzienników. *Wiener Abendpost* zaprzecza, aby dwór pruski starał się odwieść Austryę od wspólności z państwami zachodniemi, jakoteż zaprzecza powtórnie, aby nadeszła do Wiednia nota francuska, jako projekt mającej się wysłać noty do Petersburga.

Dyplomatyczna strona dzisiejszego konfliktu europejskiego ogranicza się w tej chwili na pytaniu: jak sformułowaną będzie nowa do Petersburga przesyłka? Zdaje się, że Francya po odebraniu odpowiedzi rosyjskiej chciała się wstrzymać od wszelkiej dalszej negocyacyi; jednak gabinet paryski oświadczając się w tym duchu tak w Londynie jak w Wiedniu, dodał, że jeżeli zdania jego nie będą podzielać dwa inne mocarstwa, rząd francuski proponuje oświadczyć Rosyi, iż odpowiedź jej nie jest do przyjęcia, i że winna dobrze rozważyć dalsze swoje postanowienie. Następnie po wspólnem porozumieniu się, p. Drouyn de Lhuys zredagował projekt noty francuskiej, a mamy wszelkie powody do twierdzenia, iz podaną przez nas treść jej, jest dokładna. Nota ta zamyka wszelką dalszą dyskusyę i w tem cała jej ważność. Gabinet zaś wiedeński ułożył projekt swojej noty w ten sposób, iż nie koniecznie zamykałaby ona furtkę do dalszych negocyacyj. Teraz więc ważą się losy między projektem francuskim a austryackim, zupełnie tak samo jak przed wysłaniem ostatnich not. Przyjazne Rosyi organa, a między niemi *Indépendance belge*, twierdzą, że Anglia przychyla się do projektu austryackiego, w *Patrie* zaś znajdujemy oświadczenie, jak się zdaje komunikowane, donoszące, iż redakcya odpowiedzi na noty ks. Gorczakowa już jest na ukończeniu, i że gabinety paryski i londyński zgodziły się zakończyć tą notą wszelką z Rosyą dyskusyę. *Patrie* dodaje, iż zapewne gabinet wiedeński przychyli się do sposobu zapatrywania się rządu francuskiego i że jego odpowiedź oczekiwaną była w Paryżu 29go t. m. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż ten nowy krok dyplomatyczny będzie wspólny, i że wzajemnemi koncesyami starać się będą dojść do identycznej redakcyi. — *Pays* donosi, iż odpowiedź mocarstw na noty ks. Gorczakowa odejdzie do Petersburga pierwszych dni przyszłego miesiąca. *Patrie* zaprzecza, aby pp. Brunnow i Budberg otrzymali byli rozkaz od swego rządu trzymania się na pogotowiu do wyjazdu. Ten sam dziennik daje artykuł pod tytułem: *Polska jako strona wojująca*, w którym dowodzi, iż mocarstwa winny teraz począć od dania powstaniu polskiemu wszelkich ułatwień do dalszej walki i dostarczyć mu broni i pieniędzy, uznając je za stronę wojującą. Artykuł ten o ile wiemy, wyraża myśl rządu francuskiego, pojętą w chwili nadejścia odpowiedzi rosyjskiej. Znalazł się publicysta, który broni i wychwala odpowiedź ks. Gorczakowa, a tym publicystą jest p. Emil Girardin. W długim artykule podnosi on pod niebiosa całą argumentacyę wicekanclerza rosyjskiego. Nie wiemy zaprawdę, czemu przypisać ten nowy wybryk niegdyś sławnego, a dziś zużytego publicysty, czy chęci dalszego ćwiczenia się w sofizmatach, czy też przypodobania się Rosyi?

Dzienniki francuskie donoszą, iż ks. Montebello przesłał do Paryża podobną depeszę do tej którą Lord Napier objaśnił odpowiedź ks. Gorczakowa, lecz w ostrzejszych jeszcze zredagowaną wyrazach.

France donosi, że Cesarz przybędzie do Paryża na dzień napoleoński 15 t. m.

Zapał za Polską i usposobienie wojenne opinii publicznej wzmaga się z każdym dniem we Francyi. Nie ulega przy tem wątpliwości, iż przedsięwzięto niektóre przygotowania do wojny.

Nie zupełnie jeszcze pewne wiadomości twierdzą, iż Juarez opuszczony przez wojsko, które mu jeszcze towarzyszyło, udał się ku brzegom oceanu spokojnego, w celu schronienia się.

Donoszą do *Patrie* z Turynu, iż minister marynarki dał rozkaz uzbrojenia eskadry, której dowództwo oddanem będzie admirałowi Provana, lecz której przeznaczenie niewiadome.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 30 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89½	88¾
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 5	8 91
Dukaty holenderskie ważne . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼—	75¼—
„ „ stare „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 50	80 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98¼—	97 50
Wiedeń 30 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	60
5% Pożyczka narodowa	81	65
Akcye banku narodowego wied.	785	—
„ banku kredytowego . .	191	—
Srebro	110	50
Londyn, 10 funt szterl.	112	25
Dukat pojedynczy	5	35
Wiedeń 29 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	71 50	71 40
5% Pożyczka narodowa	81 40	81 30
5% Metaliki na mon. konw.. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 50	73 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 15	87 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 50	101 25
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 25	133 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	783 —	782 —
„ zakładu kredytowego . .	190 60	190 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	443 —	441 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1685	1683
„ „ rządowéj.	193 50	193 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 25	145 75
„ „ Pardubickiéj . . .	126 60	126 40
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	250 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	95 10	95 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	95 10	95 —
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	112 50	112 40
Paryż 100 franków . . . 4	44 55	44 45
Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 39	5 37
„ „ obrączkowe . .	5 39	5 37
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 —	8 99
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe.	1 67½	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68⅛	1 68
Lwów 28 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 36	5 30
„ austryacki	5 38½	5 32½
Półimperyał rosyjski	9 23½	9 13
Rubel rosyjski.	1 78½	1 75½
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 80	75 20
„ „ „ „ mon. kon.	79 63	78 88
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 20	72 75
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 38	80 63
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 75	199 50
Warszawa 28 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 44	82 19
kupon . . . „	—	1 31½
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80	14 78
kupon	—	— 6
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 75	—
Wrocław 29 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅞	—
Polskie bilety bankowe . . .	91⅞	—
„ Listy zastawne . . .	—	89¼
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 28 Lipca.		
Renta 3%.	66	95
Londyn 28 Lipca.		
Konsole.	92⅞ —	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 Lipca.

HOTEL SASKI. Józef Opiński ob. z Piotrkowa. Leon Parkierowicz kom. z Dębicy. Władysław Okoński rządca dóbr z Galicyi. Kasper Suffczyński wł. dóbr, Aron Musznitz fabr. ze Szląska Jan Kazimierz Bąkowski ob. z Królestwa. Floryan Helcel z Górki. Stanisław Koch z Tarnowa. Scherner Kazimierz exped. z Maczek. S. Thienpont urz. przy poselstwie w Belgii.

Wyjechali: A. Bukowiecki, K. Lubkowski, M. Kleemann, Nap. hrabia Korytko, F. Bogucki. L. Blutstein J. hr. Leduchowski J. Koźmiński. Fr. hr. Łubieński, Wł. Morawski, Wł. Kowalski, Iza Jabłonowska, Zofia Wierzbicka, Wł. Pirkosch, J. Jakubowski, Wł Okoński, Brandysowa, J. Frycz, T. Drohojewski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*